GŁOS NARODU

NR. 475. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK D. 28. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23 993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35

O stan posiadania w mieście.

Chcąc omówić zbliżającą się spekulacyę realnościami miejskiemi, musimy zwrócić okiem wstecz do ostatniego dziesiątka lat, które były świadkiem orgii spekulantów miejscowych, w ich ręce przeszło bowiem setki domów w mieście. Tak jak eskonter, tak niemniej spekulant realnościowy cieszył się zaufaniem banków i kas oszczędności, udzielających mu pożyczek hipotecznych. To, czego nie mógł dokonać chrześcijański właściciel realności, dążąc do skonwertowania długów, tego dokonywał łatwo zaraz po kupnie spekulant, inaczej widziany w kasie oszczędności i w wiedeńskich bankach, które chętnie udzielały pożyczek swym protegowanym nawet do ¾ oszacowanej wartości domu.

Wraz ze spekulantem działał równocześnie jego towarzysz, uzupełniający, wielką pożyczkę bankową, prywatną, wysoko procentową i długo terminową, sięgającą, jak mamy wiele przykładów, nawet do pięćdziesięciu lat. Nadmienić należy, że największym popytem cieszyły się domy, z jak najmniejszą dopłatą kapitału, więc spekulant starał się obciążyć je jak najwyżej. Zaraz po kontrakcie przystępywał spekulant do śrubowania czynszów, aby wykazać jak najwyższy dochód, a uskuteczniwszy to puścił roje swych faktorów, którzy zaraz postarali się o nowonabywcę chrześcijanina. W ten sposób oplątano chrześcijańską własność realną w mieście nadmiernemi, wysokoprocentowemi pożyczkami, u-posażonemi w ostre rygory, ułatwiające wywłaszczenie.

Chrześcijański nowonabywca rozpatrzywszy się w sytuacyi, przychodzi do przekonania, że chcąc utrzymać się, musi postarać się o spłatę wysoko procentowej prywatnej pożyczki i skonwertować długi hipoteczne. Niestety nadzieje jego są złudne, bo wierzyciel hipoteczny, mając zastrzeżone 50 lat wysoko procentowej lokatyimożność nabycia domu przez licytacyę, korzysta ze swych praw, obiecując jednak, że zrzeknie się ich tylko za tak wysoką prowizyą, która dla nowonabywcy przy kosztach konwersyi jest niemożliwą. W takich warunkach zaskoczyła wojna wraz z jej dotkliwemi następstwami, széj właściciele realności, którzy broniąc się przed widmem licytacyi w pierwszym rzędzie starają się spłacać te lichwiarskie długi.

Rząd czyni pewne ustępstwa przez opust części podatków, banki okazują zrozumienie dla ciężkiego stanu, w jaki popadli właściciele realności, lecz spekulant, ciążący na ogonach hipotek okazuje całą bezwzględność, oczekując tylko dnia i godziny, kiedy będzie mógł nabyć przez licytacyę realność, którą planowo długoterminową i wysoko procentową pożyczką obciążył.

Bardzo wdzięczne zadanie miałby ten statysta, któryby zająłby się zbadaniem obciążenia hipotecznego miejskiej własności realnej. Zajęcie się tą tak ważną sprawą zaleca się z wielu względów, temwięcej, że zbadanie tego stanu jest zasadniczą kwestyą dla „Banku dla miast", którego zadaniem będzie ratowanie własności realnej, której z powodu wypadków wojennych grozi masowa katastrofa. Mamy nadzieję, że nie będziemy błądzić wśród ciemni nieznajomości własnego stanu posiadania, nie posiadając cyfr obciążenia hipotecznego ziemi i realności, nie znając stosunku wierzytelności żydowskiej na chrześcijańskich domach i na odwrót, jak niemniej cyfry obdłużenia naszej własności realnej w obcych bankach.

Niewesoło przedstawia się także położenie tych właścicieli realności, którzy posiadają tak zwane pożyczki budowlane, nie mogących je z powodu depresyi finansowej przed wojną, a następnie z powodu wojennej stagnacyi bankowej — zamienić na pożyczki hipoteczne. Zniesienie moratoryum może stać się dla nich katastrofą i będzie nią, o ile odnośne banki, zarabiające poważnie na tych wysokoprocentowych pożyczkach, nie poczynią ustępstw, dających możność swym klientom do przetrwania ciężkich czasów. **Bank dla miast** i prawdziwie obywatelskie zrozumienie swego stanowiska przez nasze instytucye finansowe, mogą wpłynąć na złagodzenie przesilenia, jakie się zapowiada wśród właścicieli realności, nad którymi ciąży przymusowa sprzedaż spekulantom, wyczekującym tylko na odpowiednią chwilę.

„Bank dla miast" więcej, jak którakolwiek instytucya, posiadać musi kierownictwo świadome celu, jakiem jest **utrwalenie naszego stanu posiadania w miastach**, musi ono znać dokładnie stosunki, w jakich znajduje się własność realna, zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie jej grożą, gdy do dawnych krajowych spekulantów, sięgających chciwie po zagarnienie nawet historycznych naszych gmachów, przyłączy się zgraja obcych homonovusów, jako nagonka na nasz stan posiadania, zbrojna w kapitały łatwo nabyte.

Wymieniają oni papiery pożyczki wojennej i inne, za realności, operują nadal gotówką, którą osiągają nowe miliony i wyłamują się w ten sposób od świadczeń na rzecz państwa, gromadząc kapitał potrzebny im do wywłaszczeń. Sprawy te, omawiane wszędzie tak obszernie, natrafią u nas na bezprzykładne milczenie. tak, jakby nasze miasta nie odczuwały niebezpieczeństwa, jakie im grozi.

R. W.

Wtorek i środa.

Między „Czasem" a „Kuryerem poznańskim" wszczęła się dyskusya o „neutralność". Odnosi się ona, oczywiście, do Wielkopolski w rzędzie pierwszym, Galicya jest zaś z niej wykluczoną przez stanowisko czynne, jakie w tej wojnie zajęła i zajmuje. Wywody neutralistyczne „Kuryera" spotkały się w „Czasie" z krytyką, że organ poznański „wychodzi z dostatecznie znanego mylnego założenia, iż siedzącym na boku, milczącym i neutralnym ofiaruje ktokolwiek, prosząc w dodatku o przyjęcie, to, co powinno stanowić nasz cel polityczny w tej wielkiej wojnie: „państwo polskie".

Od początku byliśmy zdania, i przy niem pozostajemy, iż dawanie dyrektyw przez kordony i dyktowanie takiej czy innej taktyki jest w dzisiejszej sytuacyi takąsamą omyłką, jaką było zawsze. Wojna tej zasady nie naruszyła, bo i naruszyć nie mogła. Dlatego rozmowa, zainicyowana przez organ krakowski, ma teoretyczne tylko znaczenie, zwłaszcza, że karne i wyrobione społeczeństwo wielkopolskie przechodzi do porządku dziennego nad wskazówkami i radami, których nie potrzebuje.

Aliści następnego już dnia pojawił się w „Czasie" artyk. pt.: „Sprawa polska a stronnictwa w Niemczech", który mieści aksyomaty, godne zestawienia z przytoczonym wyżej cytatem „antyneutralistycznym" „Czasu". Tezy te brzmią:

> Niema chyba w Polsce nikogo, któryby był tak naiwny czy nierozsądny, aby przypuszczał, że Niemcy prowadzą wojnę dla odbudowania Polski, lub żeby to był choćby tylko drugorzędny cel wojennych wysiłków niemieckiego narodu. Ale i to wiedzą wszyscy, że kwestya polska, nie będąc celem, jest jednak nieuchronnym skutkiem wojny, a jej rozwiązanie jest faktyczną, strategiczną i geograficzną koniecznością, pomijając już nawet jej historyczne podstawy. W jakikolwiek sposób nastąpi zakończenie wojny, kwestya polska będzie odgrywać w ostatecznych rozrachunkach rolę pierwszorzędną i żadne narodowe uprzedzenie, żadne nacyonalistyczne pożądliwości nie potrafią już usunąć jej z porządku dziennego międzynarodowych układów.

Zgadzamy się na to najzupełniej. Ale rzeczą „Czasu" będzie pogodzić zdanie tego z poprzednimi wywodami tę „nieuchronność" rozwiązania kwestyi polskiej w następstwie wojny, tę „konieczność" jej rozwiązania i fakt, że nic jej z porządku dziennego usunąć nie potrafi. Nic — a więc chyba i nie takie czy inne stanowisko jakiegoś odłamu opinii polskiej. Nie wchodzimy, trzeba powtórzyć, w samą zasadę neutralności, czy „aktywności", gdyż jest ona z naszego, galicyjskiego stanowiska, dawno przesądzoną przez fakty, a więc nieaktualną. Idzie o sprzeczność logiczną między tezą „Czasu" z wtorku, a tezą „Czasu" ze środy. Nie zyskuje na tem stracona placówka dorad i wskazań, której „Czas" broni. A nie zyskuje także opinia polityczna Galicyi, skoro wystawia się ją na zarzut nieścisłości w rozumowaniach i na obiekcyę, że pewnym sferom politycznym u nas brak stałej wytycznej w poglądach zasadniczych.

Rzeczy polskie.

Strumienie.

Prawicowcy z nad Newy i z nad Sprei doświadczają jednakowego niepokoju wobec coraz dobitniej zarysowującego się wznowienia kwestyi polskiej w sensie międzynarodowym. Jedni i drudzy mają w zanadrzu specyalne dla nas recepty. W piśmie rosyskiem „Kołokoł" prawicowiec Kołożskij prezentuje taką receptę, zestawioną podług sędziwej, jeszcze Puszkinowskiej farmakopei: niech zagrożeni i tak przez świat germański „bracia Polacy" („zjednoczeni") wpłyną po wojnie do rosyjskiego morza państwowego, w którem z czasem utoną niezawodnie wszystkie inne słowiańskie strumyczki. To ich ubezpieczy. Na „wniosek" ten odpowiada wychodzący w Piotrogrodzie organ narodowo-demokratyczny „Sprawa Polska" temi słowy:

> Naród może żyć i rozwijać się w całej pełni tylko wówczas, jeśli ma możność wypełniania wszystkich swych przyrodzonych funkcyj. Nie będziem tu dowodzili, iż tego wymaga sprawiedliwość, wystarczy stwierdzić, iż dążenie do tego celu jest naturalnem i niezniszczalnem dążeniem każdego narodu. Język, wiara i kultura nie wypełnią życia narodu, jak tego dowodzą dzieje stuletnie wszystkich narodów Europy. Dla idei postawiła na jedną kartę całą swą przyszłość mała Belgia, naraziła się na klęski Serbia, wystąpiła zbrojnie Rumunia. Czyż można przypuszczać, iż dadzą się dążenia podobne usunąć wśród narodu polskiego, liczącego tyle milionów ludności, ile powyżej wymienione narody liczą razem wzięte? Tu nie idzie o takie lub inne poglądy, lecz o przyrodzone dążenia, które są i być muszą w narodzie tak, jak chęć utrzymania życia istnieje w każdym człowieku. Na propozycyę p. Kołożskiego zatem, by wobec niebezpieczeństwa niemieckiego utonąć w morzu rosyjskiem, mogą Polacy, Czesi lub Serbowie odpowiedzieć, że skoro śmierć im przeznaczona, to jest rzeczą obojętną, kiedy i przez kogo być pochłoniętym. Żaden z tych narodów do roli plemienia dobrowolnie zejść się nie zgodzi.

Cytat powyższy zaświadcza jeszcze raz, jak twardo, stanowczo i z godnością stoją nasi rodacy w Rosyi przy zasadniczem polskiem stanowisku.

Kwesta „Ratujmy dzieci!" dała pół miliona rubli.

Przed paru miesiącami zainicyowano w Warszawie kwestę publiczną pod hasłem: „Ratujmy dzieci!" Organizatorzy zbiórki, kierowani obawą o grożącą degeneracyę rasy polskiej, której szerokie warstwy nie są w stanie zapewnić dziś dzieciom najniezbędniejszych warunków rozwoju, zwrócili się z wezwaniem o grosz ofiarny do społeczeństwa zubożałego i wycieńczonego długotrwałą wojną, a w znacznej części wprost zniszczonego. I kwesta dała wynik — imponujący. Podają go w ostatecznem zestawieniu właśnie pisma warszawskie: przeszło pół miliona rubli zebrała Warszawa i Królestwo na ratowanie dziatwy polskiej od głodu i chorób. Organizatorzy stwierdzają, że około 80 prc. tej radosnej cyfry pochodzi od włościan i że wogóle ludzie ubożsi złożyli więcej ofiar, niż zamożniejsi. Obecnie dokonywa się rozdział zbiórki. Warszawa, okręg łódzki (który dał 130.000 rubli), Kalisz, Płock i Zagłębie dąbrowskie zatrzymają zebrane przez siebie kwoty, reszta pójdzie na ogólną akcyę ratunkową dla dzieci w całym kraju.

Żaden więc najgłośniejszy nie woła tak wymownie o naszem prawie do życia, jak ta — nie pierwsza — wspaniała manifestacya zmysłu samopomocy.

„Żydzi w samorządzie austryackim".

Żargonowy dziennik warszawski „Warschauer Tageblatt" zamieszcza pod powyższym tytułem następującą informacyę o udziale żydów w samorządzie miejskim austryackiej części Królestwa:

> W przyszłym miesiącu odbędą się we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, na terenie okupacyi austryackiej, wybory do samorządu miejskiego. Cała ludność podzielona została na kurye systemem proporcyonalnym. Ludność żydowska zaliczona została do kuryi drobnych kupców i rzemieślników, i według ordynacyi wyborczej żydzi otrzymają w samorządzie miejskim 20%, czyli piątą część mandatów.

Informacyę powyższą powtarza za żargonowem pismem warszawskiem tygodnik „Myśl żydowska", wydawany po polsku w Lublinie i zaopatrzywszy ją znaczącym nagłówkiem: „Czy być może?" dodaje od siebie taką uwagę:

> Przedrukowując powyższą notatkę, która wywołała poważne zaniepokojenie w najrozmaitszych sferach społeczeństwa żydowskiego, chcemy jednak wierzyć, że pogłoska ta jest jedną z kaczek dziennikarskich, które ostatnio coraz bardziej zanieczyszczają szpalty pism. Należy się spodziewać, że gdyby informacya powyższa przybrała formy prawdopodobieństwa, społeczeństwo żydowskie znalazłoby w sobie dość taktu, by zająć godne stanowisko w wytworzonej sytuacyi.

„Myśl żydowska" tłumi w sobie widocznie wzburzenie na wiadomość, że tylko 20 prc. mandatów miejskich ma się dostać żydom, którzy w naszych miastach, jak wiadomo, tworzą odsetek znacznie większy. Ze stanowiska polskiego trudno rozstrzygnąć co lepsze: sztuczna redukcya mandatów żydowskich, działająca, jak w Galicyi, uspokajająco, czy pełna liczba tych mandatów, któraby uzmysłowiła ślepym całą grozę rzeczywistości, istniejącej w naszych miastach?

Straszliwy procent.

Warszawski „Kalendarz uniwersytecki" podaje dane statystyczne o frekwencyi żydów na świeżo odrusyfikowanej wszechnicy w stolicy Polski. Okazuje się, że uczęszcza studentów-żydów na wydział prawny 60, filozoficzny 14, przyrodniczy 66, lekarski 355, farmaceutyczny 26 — ogółem 521, co stanowi 46 prc. ogólnej liczby słuchaczy. Jeszcze pięć procent więcej i Szkoła Główna warszawska stanie się zakładem, hodującym przedewszystkiem inteligencyę żydowską. Tak daleko zaprowadziła nas odwieczna nasza polityka wobec żywiołów napływowych.

Współczesna Odysseja.

Sprawy Grecyi przechodzą już, jak się zdaje, apogeum swej gmatwaniny i zaczynają zbliżać się ku wyjaśnieniu. Ostatnie telegramy przyniosły niejedną pozytywniejszą wiadomość o działaniach tego odłamu opinii greckiej, który, z Venizelosem na czele, pragnie skłonić rząd do wdania się w wojnę. Odłam ten stosuje środki gwałtowne i wywiera na opinię silny nacisk zaznaczając coraz bezceremonialniej swój rewolucyjny charakter.

W Salonikach, jak wiadomo, wszczął się ruch za oderwaniem Macedonii od Grecyi i za jej samodzielnym udziałem w wojnie po stronie entente'y. Venizelos pragnie uczynić Macedonię chwilowo samoistną, aby wystąpiła zbrojnie przeciw Bułgarom i usunęła ich ze swego terytoryum, na które weszli z przyzwoleniem rządu ateńskiego. Potem, gdy udział w wojnie, pod naciskiem tego faktu Grecya przyjmie, również Macedonia znów „przyłączy się" do Grecyi. Jest to więc rewolucya na jakiś czas...

Do ruchu tego przyłączają się obecnie wyspy. Pierwszą wystąpiła Kreta, poszły za nią Mitilene, Samos i Chios, wreszcie Korfu. Z wysp tych odpływają dziesiątki tysięcy żołnierzy greckich, dążąc do Saloniki, aby tam złączyć się z „armią macedońską". Z Krety odpłynęło 21.000, z innych wysp podobne 18.000, garnizon grecki na Korfu zgłosił przystąpienie do akcyi, która na tem zapewne się nie zatrzyma. Sytuacya zmierza przeto ku rozwikłaniu, rząd znajduje się w położeniu trudnem, gdyż pozycya jego jest wobec agitacyi venizelistów coraz fałszywszą i wychodzi ostatecznie w bengalskiem świetle podżegających artykułów na to, iż rewolucyoniści bronią kraju przeciw jego własnemu rządowi!

Punktem kulminacyjnym tego chaosu był niewątpliwie wyjazd korpusu greckiego z Kawalli, zajętej przez Bułgarów, do Niemiec.

Wiadomość o tem rozesłało półurzędowe Biuro Wolffa, donosząc, iż korpus jenerała Chazopulosa zaproponował komendzie niemiecko-bułgarskiej przewiezienie z bronią w ręku, z działami, amunicyą i materyałem wojennym do Niemiec. O przebiegu tych rokowań wypowiedział się w Belgradzie, wobec korespondenta „Belgrader Nachrichten", wydawanych przez rząd okupacyjny, pułkownik Karakulos, komendant twierdzy Kawalla. Szczegóły jakie podał, są interesujące.

Oświadczył, że wojsko greckie w Kawali dostało rozporządzenie, aby wobec nadchodzących wojsk bułgarskich i niemieckich zachowywać się biernie i oddać im miasto bez oporu. Gdy to nastąpiło, położenie Greków stało się, zdaniem p. Karakulosa, niemożliwem. Połączenie morzem do Pireusu i Aten było utrudnione z powodu krążenia po morzu floty czwórporozumienia. Od lądu zostały wojska greckie odcięte od Saloniki przez wspomnianą okupacyę Kawalli. Do tego przyłączyły się trudności z wyżywieniem wojska. „Nie pozostawało nam, oświadczył p. Karakulos — nic innego, jak pójść drogą, wytyczoną przez umowę z Niemcami".

Oświadczenia te wywołały polemikę w prasie greckiej. Dzienniki venizelistyczne podniosły, że wojsko w Kawalli nie potrzebowało działać na własną rękę, gdyż nie było od Aten odcięte, jak twierdzi p. Karakulos. Przez flotę entente'y mogło się właśnie wybornie porozumiewać z zarządem armii, odbierać rozkazy i posyłać wiadomości. Mogło było także dać się przetransportować na statkach czwórporozumienia do Pireusu i do Aten. W ten sposób zaprzeczały dzienniki twierdzeniu p. Karakulosa, jakoby dowództwo tych wojsk musiałoby było działać na własną rękę, nie mając komunikacyi z rządem i jakoby mogło i miało prawo zawrzeć z komendą niemiecką umowę o wyjazd.

Stanowiska tego można było oczekiwać po prasie venizelistycznej. Ale zdziwienie obudził przed paru dniami krok urzędowy posła greckiego w Berlinie, który w uprzejmej formie zaniósł prośbę, aby wojska z Kawalli, jadące do Niemiec, zawrócić i skierować do Szwajcaryi, skąd będą mogły pojechać z powrotem do kraju. Równocześnie nadeszła z Aten wiadomość Biura Reutera, iż rząd udzielił w tej sprawie dziennikom wyjaśnień urzędowych.

Wynika z nich, iż minister wojny wysłał był w swoim czasie, po zajęciu Kawalli, do jenerała Chazopulosa, komendanta korpusu w Kawalli, rozkaz, aby wojska swe przeprowadził do Volo i tam porozumiał się z admirałem angielskim co do ich transportu morzem. W ten sposób rząd chce wykazać, iż Chazopulos, godząc się na wyjazd do Niemiec, działał wbrew rozkazowi. Wiadomość ta godzi się z wystąpieniem posła greckiego w Berlinie i jest jasnem, że rząd ateński uważa teraz krok jenerała Chazopulosa za niewłaściwy.

Prasa niemiecka zaopatrzyła żądanie Grecyi prawie jednobrzmiącym komentarzem, z którego wynika, że władze niemieckie gotowe są zgodzić się na odesłanie korpusu kawallskiego tylko pod pewnymi warunkami, mianowicie pod gwarancyą, iż wojska greckie nie będą w powrocie aresztowane przez siły entente'y, ani też, w razie spokojnego powrotu do Grecyi, nie będą tam ukarane za to, co komendant ich uczynił. Gwarancye muszą być, jak wyraża się Biuro Wolffa, „faktyczne i skuteczne", a udzielić ich musi Grecya. „Stwierdzenie tych gwarancyj — zauważa np. „Berliner Tageblatt — jest obecnie przedmiotem rokowań, prowadzo-

nych między Berlinem a Atenami w duchu zaufania“. Zaś nacyonalistyczna „Taegl. Rundschau“ oświadcza, że wątpić trzeba, czy Grecya będzie mogła dać dostateczne zabezpieczenie“ i że urzeczywistnieniu jej żądań przeciwstawia się temsamem wielka przeszkoda: „zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że wojska i ich dowódcy, wracając do Grecyi, wpadną w ręce czwórporozumienia i albo będą zmuszone do walki przeciw nam, albo ukarane“. Albowiem „entente'a uważa działanie jenerała Chazopulosa za zdradę“. Niemcy — konkluduje „Taegl. Rundschau“ „muszą uchronić żołnierzy greckich przed takim losem. W tym duchu odzywają się też inne dzienniki.

Widać stąd, że powrót wojsk greckich do kraju jest kwestyą o wiele mniej prostą, niż był ich wyjazd, do Zgorzelic (Goerlitz), dokąd zmierzają, czy też już dojechały. Współczesna ta Odysseja jest bądź co bądź jednem z najoryginalniejszych wydarzeń „militarnych“ w obecnej wojnie.

Słońce zachodziło krwawo...

(rw) Wieczór się zbliżał, gdy zdążałem od gościńca mogilańskiego ku drodze krajowej prowadzącej do Konar, Kopani i Świątnik. Ciszę przerywało krakanie wron których stada jak czarna chmura przesuwały się szybko dążąc na spoczynek do swych ulubionych kolonii obranej w lasku Ochojna.

Ku południowi roztaczał się daleki krajobraz górski, ukoronowany śnieżnymi szczytami Tatr i Babiej Góry, która jakby pozazdrościwszy im białej szaty przybrała się w nią także. Zdala zdawał się ją podziwiać Luboń i bliższe szczyty wzgórz myślenickich, a dalej ku zachodowi, Lanckorona i Kalwarya.

Pługi pokładały ścierniska, tam gdzie złociły się do niedawna owsy, snują się wązkie wstęgi zoranych zagonów i wielkie płaty dworskich gruntów, bronowane pod jesienny siew. Tuż przy drodze ścielą się małe laski, wystrzela dumnie piękny szary pień jodły, lub jej towarzyszki sosny, o długim sztywnym igliwiu. Przydrożny platan okrył się już jesienną czerwienią swych liści, których purpury pozazdrościło mu dzikie wino spadające bujnie ze ścian werandy szkółki wiejskiej.

Od północnej strony wystrzelają dumnie wierzyce Krakowa, nie spostrzega się już dostojnej zieleni dachów kościelnych, miedzi pokrytej patyną wieków. Szkoda wielka że nie uwiecznił ich pędzel malarza. Odtwarzając je w wspaniałej przedwojennej szacie.

Piękna polska jesień wystąpiła w całym przepychu barw. Krasą swą ubarwiła cudną prawdziwie szwajcarską okolicę Krakowa, nieznaną niestety wielu jego mieszkańcom, a prześcigną się, by powstały tam letniska, jakiemi poszczycićby się mogła stara nasza stolica, posiadając je w tak bliskiem swem otoczeniu.

Na drodze pustka, czasem tylko gromadka rozbawionej dziatwy wybiega z chałup, ciekawie przypatrując się mnie, jakby zapytać pragnęła skąd wziąłem się w tej krainie czarów. Na skręcie drogi wiodącej do Kopani, spostrzegam siedzącą na pagórku na tle małego zagajnika świerków, młodą kobietę w czarnej sukni z chłopczykiem na ręku, i wpatrzoną w łunę zachodzącego słońca. Toną w niej kominy fabryk skawińskich i gęste grupy zabudowań szpitalnych Kobierzyna, projektują się wśród pustki na wielkiej smutnej równinie. Dalej bielą się piaski Borku, nad któremi złocą się kontury klasztoru tynieckiego i Bielan otoczonych wstęgą Wisły.

Usiadłem w pobliżu młodej kobiety skąd dolatywał mię głos chłopięcia wpatrzonego, jak jego matka, w żar zachodzącego słońca, którego przepych i majestat zdawał pochłaniać ich wyobraźnię. Z oczu matki przemawiał smutek pełen rezygnacyi, dziecko przypatrywało się jakby z trwogą zjawisku, które w murach miasta nie widziało.

— Mamo, patrz, co to jest? — głos zapytania, oczy zwracając ku bladej twarzy matki.

— To zachód słońca — odpowiada matka, głaszcząc gęste loki złocistej czuprynki chłopczyka.

— Gdzie ono zachodzi, mamo?

— Do Bozi, dziecino, na odpoczynek, na noc...

— Czy tam, gdzie tatuś jest? — pyta dziecko.

Łzy zaperliły się w oczach matki, które przysłoniła, aby nie udzielać swej boleści chłopięciu, on jakby zrozumiawszy, nie pytał już więcej, tonął w uściskach matki, wśród stłumionych jej łkań.

— — — — — — — — — — — —

Ten krwawy zachód nigdy nie zatrze się w mej pamięci.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek śś. Wacława i Eustochii; jutro w piątek śś. Michała i Grymolda.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 m. 36; zachód przypada o g. 6. m. 24. Długość dnia godzin 11 m. 48.

Kraków, dnia 28. września 1916.

Wojna stała się bardzo korzystną podstawą do rozpanoszenia się faktorstwa różnego typu, uprawianego tak przez pojedyncze osobniki, jak niemniej spółki, a nawet towarzystwa z ograniczoną poręką, lub organizacye oparte na silnych instytucyach bankowych, których celem jest nadmierny zysk, osiągany z pośrednictwa. Objaw ten spostrzega się wszędzie, słyszy się niemilknące skargi w pismach, kierowane przeciw wyzyskowi, uprawianemu w handlu, który opanowany przez pośredników i pozostający pod dyktaturą wszechmożnych faktorów, schodzi na drugi plan, likwiduje swe dawne hurtownie i zdaje się na łaskę i niełaskę wojennych swych opiekunów.

Ograniczają oni wolny handel, nadają przywileje sprzedaży najrozmaitszych artykułów protegowanym przez nich kupcom, wytwarzają znane wojenne „ogonki“, których długość rośnie w miarę ich wpływów i podnosi się w czasie, gdy zamierzają podnieść taryfę sprzedaży. Odbiorca zniewolony jest do kupowania tylko we wskazanych przez pośrednika lokalach, a przez wykupno towarów, kierowane przez pośredników, ubezwładnia się handle, jakie powołała do życia inicyatywa publiczna lub poszczególne większe firmy, broniące się skutecznie przed nagonką faktorów. Nietylko na prowincyi, gdzie kontrola jest bardziej utrudniona, spekulacya faktorów święci tryumfy, wykupuje się zapasy świec, tytoniu i papierosów jak tylko nadejdzie świeży transport, puszcza się pogłoski o mającym nastąpić braku soli i innych artykułów masowego zbytu.

Znane są spekulacye w handlu skór, powodujące olbrzymie podrożenie cen obuwia i niemożność wprowadzenia kontroli przez odbiorców nad szewcami i składami obuwia, dyktującemi dowolną cenę, różniącą się tak zastraszająco od cen wiedeńskich. Podobnie jak na prowincyi wykupuje się tytoń i papierosy dla uprawiania handlu wymiennego na wsi za jaja, które chętnie oddaje włościanin za tytoń, którego zdobyć nie może. Ostatnim znamiennym obrazkiem jest nagonka, urządzona przez pośrednictwo dla wykupna świec, tak ze składów miejskich przy pl. Jabłonowskich, jak niemniej z magazynów fabrycznych firmy Śmiechowskiego. Wysyła się zgraje młokosów i robotników bez zajęcia wszelkich kategoryi, aby cząstkowo w dowolnych ilościach wykupywali świece, które pośrednik odebrawszy magazynuje na „czarną godzinę“, jaka wybije z chwilą, gdy zdoła wykupić jak największą część zapasów. Sądzimy, że władze poskromią te najnowsze wybryki spekulacyi świecowej, dla wyplenienia pasożytniczego pośrednictwa, wkradającego się wszędzie, gdzie nie zdoła sięgnąć baczne oko nadzoru. Samoobrona społeczeństwa powinna się przyczynić dla wykrycia winnych ukrywaczy towaru, wyniszczających najbiedniejszą ludność, której świeczka zastępuje instalacyę elektryczną, zwłaszcza w czasie, gdy dzień staje się coraz krótszym.

Z miasta.

Jesień polska. Prawdziwie polską, piękną mamy jesień. W Zakopanem poranne przymrozki dochodziły do 3° R., w południe zaś spacerowano w bluzkach letnich wśród 22° ciepła. W Rabce tak jak w Krakowie nie było poniżej 6°, choć Luboń w ostatnich dniach przyprószony bywał śniegiem. Na plantach pstrzą się żywe barwy olbrzymich grup dalij kaktusowych, lśnią wesoło w słońcu purpurowe kwietniki szałszwij, nie odcierpiały bowiem od przymrozków, które oszczędzały florę plantacyjną, nie zniszczyły pięknych odmian pelargonij, wogóle na plantach nie odczuwa się jeszcze jesieni, choć przezorny opiekun ogrodów usunął już wszystko, co mogłoby od przymrozku odcierpieć. Dziatwa powracająca z letnich wywczasów nie spostrzega zmiany, roje całe jej towarzyszów bawią się wesoło na plantach, a wszystkie ławki i krzesełka pozostają w stałem oblężeniu.

W Rabce kilka pensyonatów umieszczonych poza zakładem, zamyśla wprowadzić zimowy sezon, który ze względu na łagodny klimat Rabki, wcale znośną jak na obecne czasy kwestyę aprowizacyi, gorąco się zaleca, a wprowadzenie go w miejscowości tej mogłoby liczyć na wielkie powodzenie. Niestety brak pieców w wielu willach zakładowych i trudności w uzyskaniu robotnika dla przeprowadzenia potrzebnych instalacyj stoją zapewne na przeszkodzie.

Zbiórka na cele pomocy dla inwalidów. W sali magistratu krakowskiego odbyło się wczoraj zebranie komitetu urządzającego w najbliższą niedzielę i środę publiczną zbiórkę na cele pomocy dla inwalidów wojennych. Zebranie zagaił w imieniu krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi gen. Truszkowski, poczem przewodnictwo objęła p. prez. Leowa. Następnie zebrane panie rozdzieliły między siebie stoliki na najbliższą niedzielę. Uchwalono też między innemi sprzedawać w czasie zbiórki patryotyczne odznaki, z których jedna nosić będzie napis: „Kraków — inwalidom“. Po omówieniu szczegółowem wszystkich spraw dotyczących zbiórki — zebranie zamknięto.

Wojenne kuchnie obywatelskie. Zarządzony przez magistrat nieobowiązujący spis osób, chcących korzystać z wojennych kuchni obywatelskich, wydał nadspodziewany wynik. Zgłosiło się ogółem 3.335 rodzin, które zamierzają pobierać dziennie 9.830 obiadów i 4.147 kolacyj. Liczba osób zgłaszających zamiar korzystania z kuchni obywatelskich świadczy bardzo ujemnie o stosunkach ekonomicznych średnich warstw ludności, dla których kuchnie publiczne okazują się koniecznie potrzebne.

O dowóz żywności. Starostwo w Bochni reskryptem z dnia 12. września b. r. wskutek zażalenia Starostwa w Krakowie, że Zarząd stacyi kolejowej w Kłaju nie pozwala kobietom wiejskim na wywóz artykułów żywności do Krakowa, zawiadomiło, iż z wyjątkiem zboża, roślin strączkowych i wyrobów młynarskich, następnie cukru, kawy, a obecnie i tłuszczów, inne artykuły codziennego spożycia w obrębie Galicyi nie podlegają żadnym ograniczeniom w obrocie. — Ludność powiatu bocheńskiego może więc swobodnie, prócz wyżej wymienionych, dowozić wszystkie artykuły żywności na targ krakowski.

„Przed ślubem“. W sobotę występuje teatr im. Juliusza Słowackiego z interesującą premierą: będzie nią świetna komedya Kazimierza Zalewskiego p. t. „Przed ślubem“. Klasyczna już obecnie sztuka pojawiła się na afiszu przed 40-tu laty w Warszawie i jako utwór nieznanego autora, naówczas ucznia Szkoły Głównej, zdobyła sobie odrazu olbrzymi sukces, będąc rewelacyą w teatrze, a poniekąd i w literaturze teatralnej. W całej późniejszej karyerze Zalewskiego, bogatej w tyle wybitnych utworów, pozostała komedya „Przed ślubem“ jako trwały dorobek. Dzisiaj przypada na nią niejako pora jubileuszowa, to też teatr nasz występuje z przedstawieniem poniekąd uroczystem, wystawiając tę sztukę z całym pietyzmem. Nowa oprawa sceniczna i kostyumy odtworzą gust epoki 1870—1875 i to możliwie we wszystkich szczegółach. Przygotowania do sztuki trwają już od czterech tygodni, a ważniejsze role obsadzone są najwybitniejszymi z naszych artystów. — Dzisiaj po przerwie z powodu choroby p. Solskiej-Grosserowej „Lekkomyślna siostra“ Włodzimierza Perzyńskiego. Jutro powtórzenie „Jesiennego ptaka“ (Maman Colibri) z p. Konstancyą Bednarzewską w roli tytułowej. Doskonała sztuka H. Bataille'a zdobyła sobie u nas trwałe powodzenie.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj wystawia scena ludowa historyczną sztukę Józefa Szujskiego „Halszkę z Ostroga“. Wspaniały dramat klasyczny, pamiętny wystawieniem w Krakowie w roku 1861 za ówczesnej dyrekcyi Pfeiffera i później w jednym fragmencie przez ś. p. Pawlikowskiego w r. 1894, będzie dla teatru ludowego ważnym nabytkiem jako sztuka interesująca i pouczająca. — Główne role grają pp.: Olska, Turowicz, Horowiczowa, oraz panowie: Frączkowski, Nowakowski, Boehlke, Czarnowski, Helleński, Grolicki i Biesiadecki.

Jutro melodyjna „Księżniczka czardasza“ E. Kalmana. W sobotę po południu pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych — wystawieni będą „Zbójcy“ Fryderyka Szyllera.

O czystość i porządek w mieście. Wykonując rozporządzenie komendy twierdzy, dotyczące czystości i komunikacyi w mieście, Dyrekcya policyi nakłada w dalszym ciągu liczne kary za nieprzestrzeganie obowiązujących w tym kierunku przepisów. W czasie od 7. lipca do 27-go września b. r. w głównym urzędzie policyjnym przy ulicy Zacisze ukarano grzywnami i aresztem ogółem przeszło 1020 osób za przekroczenia regulaminu ruchu i przepisów sanitarnych. Kary nakładają również wszystkie okręgowe komisaryaty policyjne. Publiczność we własnym interesie powinna dołożyć starań, aby obowiązujące przepisy komunikacyjne i sanitarne były przestrzegane, a uchroni się przez to od przykrości i kar.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Na podstawie sporządzonego przez radę szkolną okręgową tymczasowego wykazu, frekwencya młodzieży w szkołach lwowskich przedstawia się w bieżącym roku szkolnym wcale korzystnie. I tak: w 19. szkołach męskich, w ogólnej liczbie 192 oddziałów pobiera naukę — według stanu z 15. września — 9118 chłopców. Wobec zajęcia niektórych budynków przez wojskowość, rozlokowano przeważnie po dwie szkoły pod wspólnym dachem. Czas nauki został obecnie zredukowany do 40. minut, zamiast jednej całej godziny. Podobnie odbywa się nauka i w szkołach żeńskich. Na ogólną liczbę 21 szkół, pobiera w nich naukę 11.272 dziewcząt. Zajętych jest około 170 sił nauczycielskich, w tej liczbie znaczna część ewakuowanych z powiatów wschodnich.

Onegdaj powrócił do Lwowa z niewoli rosyjskiej przemysłowiec tutejszy, p. Jan Stromenger, którego wywieźli Rosyanie w roku ubiegłym w charakterze zakładnika. — P. Stromenger jest czwartym z rzędu zakładnikiem lwowskim, uwolnionym przez Rosyan.

Brak cukru we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Niektórzy kupcy wydobywają jeszcze resztki zapasów cukru, który rozchwytywany bywa skwapliwie przez kupującą publiczność. Komenda miasta poczyniła już w sprawie braku tego najniezbędniejszego artykułu daleko idące zarządzenia i jest nadzieja, że w ciągu najbliższych dni cukier może pojawi się w handlach.

Z Chrzanowa piszą nam: Staraniem grona nauczycielskiego szkoły 6-kl. żeńsk. im. Konopnickiej odbył się tu dnia 24. b. m. uroczysty akt pożegnania długoletniej kierowniczki tej szkoły Tekli Borowieckiej, która po 40-tu latach pracy nauczycielskiej w samym Chrzanowie, przeniosła się w dobrze zasłużony stan spoczynku. Obszerna, odpowiednio udekorowaną salę „Sokoła“ zapełniła młodzież szkolna, nauczycielstwo miejscowe i z powiatu, oraz bardzo liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy c. k. inspektora szkolnego p. A. Zontka, X. prob. Kamińskiego, burmistrza Grzelewskiego, dyr. gimn. realn. W. Krajewskiego, Dra K. Smolenia i w. i. Po wprowadzeniu jubilatki do sali i powitaniu jej piękną kantatą, pożegnalne przemówienie wygłosiła jedna z uczenic, poczem przemawiali: p. Papuzińska im. grona naucz., dyrektorka A. Dietrich, X. prob. Kamiński, burm. Grzelewski, dyr. Rapkiewicz im. Ogniska naucz., oraz St. Polaczek z Krzeszowic im. Polsk. Tow. Pedagog. i starych przyjaciół jubilatki. Do łez wzruszona p. Borowiecka dziękowała wszystkim serdecznie. W końcu dziatwa szkolna odegrała obrazek Jadwigi z Łobzowa „Tobie Polsko“.

Ilustrowana historya Polski po japońsku. W drukowanym na łamach warszawskiego „Przeglądu Porannego“ fejletonie — pisze p. Zygmunt Trejdosiewicz: Od przypadkiem poznanych w Tokio studentów uniwersytetu dowiedziałem się o istnieniu napisanego po japońsku dla japońskich szkół ludowych ilustrowanego podręcznika historyi Polski; natychmiast więc kupiłem dwa egzemplarze tego dziełka, ze wzruszeniem oglądałem tam wizerunki Bolesława Chrobrego i snułem refleksye na temat wszczepianego w dusze japońskich dzieci kultu dla bohaterstwa, patryotyzmu, oraz szlachetności narodu polskiego.

Uroczystość uczczenia Verdunu. Jak już z telegramów wiadomo, odbyła się w Verdun ceremonia wręczenia przedstawicielstwu tego głośnego miasta szeregu honorowych odznaczeń przez prezydenta Poincarego od Francyi i wszystkich państw sprzymierzonych. Uroczystość miała niezwykły charakter, gdyż urządzono ją w kazamatach twierdzy. Wśród uczestniczących w niej generałów francuskich i obcych znajdował się wódz naczelny Joffre. Prezydent Poincare wygłosił krótkie, znane już z depesz przemówienie, które zakończył temi słowy:

„Myśl uczczenia obrońców Verdunu przez doręczenie miastu odznaczenia została zainicyowana przez cesarza rosyjskiego w chwili, gdy podobny projekt był rozważany również i przez rząd francuski. Do tej chwalebnej intencyi przyłączyli się królowie Anglii, Włoch, Belgii, Serbii i Czarnogórza. Panowie! Miastu Verdun, które cierpiało dla Francyi, miastu Verdun, które poświęciło się dla prawa odwiecznego, miastu Verdun, którego obrońcy okazali światu przykład nieprzełamanej wielkości ludzkiej, doręczam:

W imieniu Jego Cesarskiej Mości cesarza Rosyi krzyż św. Jerzego.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Wielkiej Brytanii i Irlandyi Militarny Cross.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla włoskiego złoty medal waleczności wojskowej.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Belgii krzyż Leopolda I.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Serbii i następcy tronu regenta złoty medal waleczności wojskowej.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Czarnogórza złoty medal Obilicza.

W imieniu republiki francuskiej krzyż Legii honorowej i wojenny krzyż francuski“.

Pod koniec ceremonii otrzymał Poincare zawiadomienie telegraficzne, że cesarz japoński przesyła miastu Verdun szablę honorową. Wreszcie nastąpiło odznaczenie generałów i żołnierzy medalami i krzyżami.

Maszyna samopisząca — oto najświeższy wynalazek, który grozi wyparciem, a przynajmniej zdystansowaniem tak bardzo upowszechnionej już maszyny do pisania. Naturalnie wynalazek powyższy pochodzi z Ameryki i w kilku domach handlowych Stanów Zjednocz. półn. znalazł już zastosowanie. Stoi sobie taka maszyna — młodsza siostra dotychczasowej dobrodziejki wszystkich zmęczonych sióstr — całkiem skromnie na stole, ale sztuka z trzykrotną przynajmniej szybkością, przyczem tuziny listów lub wszelakich innych rękopisów wysuwa się całkiem gotowych z jej metalowego wnętrza z zawrotną wprost szybkością. Obsługa ludzka ogranicza się do poddawania papieru tej nienasyconej pracownicy i do usuwania gotowego już materyału. Oczywista, w Ameryce, gdzie szybkość pracy stanowi najpierwsze i najdonioślejsze przykazanie, samopisząca maszyna została powitaną z entuzyazmem. Pomimo pewnych jeszcze usterek, rokują jej w świecie handlowym wielką przyszłość.

Wielki strajk w Nowym Jorku. „Times“ donosi z Nowego Jorku, że stowarzyszenia robotnicze w Nowym Jorku na środę zarządziły strajk 350.000 robotników zorganizowanych. Władze miejskie w razie potrzeby prócz policyi użyją także wojska dla utrzymania porządku.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Posady nauczycielskie w szkołach T. S. L. Zarząd główny T. S. L. ma do obsadzenia pięć posad nauczycielskich w Morawskiej Ostrawie, Hermanowicach i Maryańskich Górach. Do płac krajowych dopłaca T. S. L. 500 koron dla sił z egzaminem kwalifikacyjnym, 600 koron dla sił z egzaminem wydziałowym. Reflektować na te posady mogą tylko ci, którzy mają posady w kraju, pierwszeństwo mają nauczyciele z powiatów wschodnich. Rada szkolna krajowa udzieli mianowanym nauczycielom (lkom) płatnego urlopu na rok szkolny 1916/17.

Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie urządza zebranie członków, które odbędzie się w piątek o godzinie 6. wieczorem w hotelu Francuskim. Mówić będzie p. Leonard Lepszy na temat: Kopera i Cercha: Giovanni Cini.

Kursa literackie. Kursa literackie otwarte zostaną w niedzielę 1. października przemówieniem Dra Kopery, po którem nastąpi wykład Dra Szyjkowskiego z literatury polskiej. Dnia 2. października i dni następnych tygodnia wykłady rozpoczynać się będą codziennie o godz. 6. wieczór. W każdą niedzielę o tejsamej porze odbywać się będą wykłady przeznaczone dla szerszej publiczności.

Konkurs na stypendyum. Wydział Kasyna i Koła literacko-artystycznego we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendya w kwocie 600 koron rocznie, na przeciąg lat trzech 1916/1919 z fundacyi ś. p. Dra Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego. O stypendyum to ubiegać się mogą młodzi utalentowani artyści względnie artystki, urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko-katol., narodowości polskiej, którzy dali dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, a chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Podania o powyższe stypendyum należy wnosić do Wydziału Kasyna i Koła literacko-artystycznego we Lwowie, ul. Akademicka L. 13, najpóźniej do 15. października 1916.

Nowa taryfa kolejowa. Dyr. kolei państw. komunikuje: Na czas trwania nadzwyczajnych stosunków, wywołanych stanem wojennym, na stacyach w Ołomuńcu, na głównym dworcu, i Ołomuniec—Bleich, zaprowadzoną została nowa podwyższona taryfa, dla ruchu kolejowego, która wchodzi w życie z dniem 1 października 1916. Bliższe szczegóły podane są w obwieszczeniach na dworcach kolejowych.

Odznaczenie za waleczność. Za waleczność został ponownie odznaczony rotmistrz 13. pułku ułanów Franciszek Kościesza Ożegalski wojskowym krzyżem zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną.

Mianowania w armii. Zamianowani zostali: w grupie oficerów w stanie spoczynku aktywalnych na czas mobilizacyi pułkownikiem, pułkownik z tytułu i charakteru Franciszek Kasperowski. W grupie oficerów w stanie spoczynku przeznaczonych do służby specyalnej lub lokalnej otrzymali tytuł i charakter pułkownika podpułkownicy: Karol Bokaj, zastępca komendanta Domu inwalidów we Lwowie i Józef Prokop w komendzie wojskowej w Krakowie.

Zamianowani dalej zostali: porucznikiem, rezerwowy podporucznik Ludwik Mardzia, w 40 pp.; rezerwowymi podporucznikami, rezerwowi chorążowie: Aleks. Kryniewicz, 41 pp.; Wł. Wojciechowski, 6. bośniacko-hercegowiński batal. strzelców polowych; Em. Wesołowski, 77 pp.; Józef Chochela i Antoni Młynarczyk, 59 pp.; Karol Kugler, 41 pp.; Maryan Zachara, Aleks. Jabłoński, Adolf Czudowski i Wł. Kałkus 90 pp.; Karol Krajewski, 95 pp.; Tad. Witorczyk, 57 pp.; St. Bardel, 24 pp.; Jan Wegera, 55 pp.; Wł. Wurchol, 40 pp.; Karol Słowik 80 pp.; Karol Zach, 100 pp.; Stanisław Waradzyn 18 pp.; Kaz. Gawlikowski 9 pp.; Edw. Barański, 10 pp.; Chrzanowski, Sylwester Walitza, Fr. Wiedeń i St. Kwiatkowski; 30 pp.; St. Herink, Lud. Adamek, Józef Knebel, Wł. Kurka, Adolf Klimek, w 93 pp.; Wacław Saski 95 pp.

Na K. B. K. Stosując się do życzenia ś. p. Mieczysława Zaleskiego złożyli zamiast wieńca na jego trumnę i na cele Komitetu Książęco-Biskupiego w Krakowie minister i urzędnicy ministerstwa dla Galicyi, współpracownicy zmarłego we wiedeńskim Komitecie Pomocy dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny, oraz dawniejsi bliżsi koledzy z ministerstwa robót publicznych: JE. Zdzisław Morawski 100 K; Juliusz Twardowski 100 K; Edward Neumann 50 K; Włodzimierz Kozubski 50 K; Zbigniew Ślesiński 40 K; Józef Lochschmid 5 K; Hieronim Żarliński 100 K; Karol Bernaczek, Stanisław Fałat, Józef Migdał, Maryan Rzuchowski, Włodzimierz Sokalski, Lubosław Wyszatycki po 20 K; Henryk Ettmayer, Józef Janicki, Karol Liszniewski, Józef Opolski po 10 K; Adam Ciechanowski i Alfred Konopka po 6 K; Adam Jaworski, Dyonizy Login, Józef Neuhaus, Stanisław Wawrzkowicz, Tadeusz Zubrzycki po 5 K; Kazimierz Wawrzyniecki 4 K; Władysław Bartochowski, Onka Bieńkowska, Laura Chmielińska, Stanisław Dembiński, Anna Exner, Olga Fleminger, Maryan Kaliński, Wiktor Login, Marya Mężyńska, Jadwiga Michalska, Marya Michalska, Eustachy Moczulski, Marya Oziembłowska, Krzysztof Podhalicz, Kazimiera Schwarzenberg-Czerny i Wanda Schwarzenberg-Czerny po 3 K; N. N. 56 K; razem 750 K.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Jadwiga Struszewska, Budzów, zamiast kwiatów na trumnę śp. Janiny Paszczównej na K. B. K. K 10; T. G. na sztandar polski K 2. Kazimierzowie Miczyńscy zamiast wieńca na trumnę śp. Dra Jana Miczyńskiego, na K. B. K. kor. 50; Ks. Józef Śpiewak, przegrany zakład K 5 na K. B K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Lekkomyślna siostra“, komedya w czterech aktach W. Perzyńskiego.

Piątek: „Ptak Jesienny“.

Sobota: „Przed ślubem“, komedya w czterech aktach K. Zalewskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek „Halszka z Ostroga, Sztuka historyczna w 6 odsłonach J. Szujskiego.

Piątek „Księżniczka Czardasza“.

Sobota o godzinie 3 popołud. dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“. Ceny zniżono. Wieczorem „Dookoła miłości“.

Ze sportu.

Podczas gdy gdzieindziej sport znajduje się w pełni rozwoju, u nas zaczyna dopiero upominać się o swe prawa. To też zwolennicy sportowi z zadowoleniem witają zapowiedziane zawody „Cracovii" z „Pogonią", które przyjdą do skutku 1 paźdz. we Lwowie, a 8 w Krakowie. Drużyna biało-czerwonych młoda, bez rutyny, którą dają matche i konkurencya zapowiada mimo to materyał poważny. — I choć przeciwnik we Lwowie będzie tym razem wytrawniejszy, to jednak dzisiaj wyniku zawodów przeceniać nie można. We Wiedniu wre życie sportowe w całem tempie, matche o mistrzostwo ściągają tłumy widzów. Sensacyę wprost wywołało w świecie sportowym zwycięstwo „Rapidu" nad „Wacem" w niebywałym dla tych klubów stosunku 4:0. Węgierski „M. T. K." pobił w Budapeszcie drużynę „Floridsdorfu" 6:0.

Igrzyska olimpijskie w Holandyi dobiegają końca — bieg maratoński (40.200 m.) zdobył w 3 godz. 11 min. Wessel, a wyścig kołowy na przestrzeni 148 km. dał zwycięstwo van Kempenowi, który jechał z przeciętną szybkością 29 km. na godzinę.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 28. września 1916.

Wielka główna kwatera donosi dnia 27. września 1916 r.

Zachodni teren.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta bawarskiego: Dalszy ciąg bitwy na północ od Somme doprowadził wczoraj znowu do nader silnych walk artyleryi i zaciętych walk piechoty. Utracono szczyt wystającego trójkąta Thiepvalu. Z obu stron Courcelette zyskał nieprzyjaciel, po kilku pełnych strat uderzeniach wreszcie na terenie. Dalej na wschód został odparty. Sukcesu z dnia 25 bm., pomijając obsadzenie wsi Goudecourt, nie zdołał on wykorzystać. Jego gwałtowne ataki z Lesboeufs i z frontu od Morval aż na południe od Bouchavesnes odrzucone krwawo, częściowo w starciu wręcz. Na południe od Somme spełzły na niczem francuskie ataki granatami ręcznymi koło Vermandovillers i Chaulnes

W walce powietrznej wczoraj i przedwczoraj zestrzelono nad Somme sześć nieprzyjacielskich samolotów, a dalszy samolot wczoraj w Szampanii.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: Położenie niezmienione.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na północ od Karpat nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Nowe walki w odcinku Ludowej zakończyły się znowu pełnem w straty niepowodzeniem dla Rosyan.

Teren wojny siedmiogrodzki: Nasz atak koło Hermanstadtu uczynił dobre postępy.

Bałkański teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Nowy atak okrętu powietrznego i samolotów na Bukareszt.

Front wojsk macedoński: Dnia 25. bm. osiągnięto na wschód od jeziora Prespa dalsze sukcesy. Na wschód od Floriny odrzucono nieprzyjacielskie ataki. Wczoraj uderzyły bułgarskie wojska koło Kaimakczalan na przygotowanego do ataku nieprzyjaciela, odrzuciły go i ścigały, przyczem zdobyły dwa działa, oraz kilka karabinów maszynowych i minierek.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Na froncie rosyjskim.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie. D. 26. września popołudniu: Samolot nieprzyjacielski zjawił się ponad dworcem Hinzenberg i rzucił 27 bomb, ważących po dwa pudy, bez wyrządzenia szkody. W okolicy na południe od Dźwińska samolot nieprzyjacielski, wzięty przez naszą artyleryę w ogień, zawrócił. Zauważono, że samolot podczas opadania otoczyła go chmura dymu. Po silnem ostrzeliwaniu ze strony artyleryi nieprzyjaciel w sile dwu batalionów dokonał silnego ataku na nasze rowy w okolicy na północ od jeziora K o l d i s z e w k i, został jednakże wśród wielkich strat energicznym ogniem odparty i pozostawił na przestrzeni między naszymi rowami i swoimi wielu zabitych i rannych.

Atak latawców rosyjskich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dnia 26 bm. przedpołudniem została stacya samolotów w A n g e r n s e e przez dwie r o s y j s k i e łodzie lotnicze bez skutku zaatakowaną. Naszym samolotom obronnym udało się jedną łódź lotniczą, unoszącą się ponad Angernsee, zmusić do walki i w krótkim czasie zestrzelić, druga łódź lotnicza, uszkodzona ogniem artyleryi, zniknęła w kierunku Runö.

Wojna z Rumunią.

Hermanstadt między frontami.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi z Koloszwaru korespondent „Az Est": H e r m a n s t a d t leży między obu frontami. Centrum miasta, tzw. stare miasto i dzielnica dworkowa należy do h o n w e d ó w. Codziennie odbywa się walka patroli. Artylerya rumuńska ostrzeliwała d. 19, 20 i 21 bm. miasto ciężkiemi granatami, uszkadzając jedynie niektóre domy. Z 35.000 mieszkańców pozostało w mieście jedynie 6.500. Wszystkie sklepy zamknięte. Ludność żywi się zapasami.

Szczegóły Rady koronnej.

Berno. (B. kor.) „Figaro" donosi, że na ostatniej radzie koronnej kiedy Bratianu, król, Jonescu i Filipescu w wywodach swoich żądali wojny, C a r p oświadczył, że pragnie, by Rumunia została pokonaną. Król wezwał Carpa, by cofnął to przekleństwo, Carp jednakże tylko jeszcze spotęgował swe słowa. Przy pożegnaniu król wyciągnął do Carpa rękę, przyczem jeden z obecnych zauważył: „Z kondolencyą". W dniu wypowiedzenia wojny rząd kazał przeciąć przewody elektryczne i telefoniczne, prowadzące do poselstw nieprzyjacielskich. Nawet na cmentarzu niemieckim przecięto przewód elektryczny, aby znajdujące się tam cyprysy nie mogły służyć za maszty dla telegrafu iskrowego.

Pośrednictwo pokojowe — aktem nieprzyjacielskim.

Zurych. (T. pryw.) Szwajc. aj. tel. donosi z Hagi: Posłowie f r a n c u s k i i a n g i e l s k i oświadczyli rządowi h o l e n d e r s k i e m u, iż wszelką próbę p o ś r e d n i c t w a pokojowego przez jakiekolwiek państwo neutralne, będą Francya i Anglia uważały za akt n i e p r z y j a c i e l s k i. Jak słychać to samo oświadczenie złożyła Francya i Anglia również wobec innych państw neutralnych.

Przełom w Grecyi.

„Dobądź miecza, lub ustąp!"

Berlin. (T. pryw.) Biuro Reutera donosi z Aten: K r ó l e s t w o g r e c k i e istnieje tylko z n a z w y. Saloniki, Tasos, Lemnos, Chios, Samos, Mytylene, tudzież Kreta z Cykladami nie są już rządzone z Aten. Również Epir i obszar Larissy oczekuje tylko stanowczej chwili do akcesu do nowego ruchu. Pozostają więc jako wierne rządowi tylko P e l o p o n e z i A t e n y, ponieważ również Fokis i Akarnama wahają się. Na murach stolicy widnieją plakaty: „K r ó l u d o b ą d ź m i e c z a l u b u s t ą p!" W „Asty" pisze b. podkomorzy królewski: „Przeszliśmy do stosunków rewolucyjnych. Nie chcemy już słuchać rozkazów rządu, który stoi pod wpływem tchórzliwej zdrady w Kawalli".

W Tatoi utworzono warownię dla ochrony króla. W licznych domach w Atenach ukryte są liczne składy broni. Przyczyn obecnych stosunków należy szukać w s ł o w i e h o n o r u, jakie dał król cesarzowi W i l h e l m o w i. iż w wojnie nie weźmie udziału.

Zebranie zwolenników Gunarisa.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa donosi z Aten: Stronnictwo G u n a r i s a zebrało się pod przewodnictwem Gunarisa na naradę, celem zbadania położenia, wywołanego odjazdem Venizelosa. Powzięte przez stronnictwo uchwały nie zostaną ogłoszone.

Na Krecie.

Paryż. (B. Kor.) „Journal" donosi z Aten, że 7.000 Kreteńczyków nie napotykając na opór wtargnęło do K a n e i wypędziło władze i zamianowało tymczasową komisyę dla załatwiania spraw państwowych. Zjednoczone w Kanei wojska greckie z wyjątkiem jednego pułkownika, 25 oficerów i kilkunastu żołnierzy przyłączyły się do ruchu powstańczego. 30.000 Kreteńczyków stoi obecnie pod bronią i są oni panami sytuacyi.

Rewolucyjny kontrtorpedowiec.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Aten: K o n t r t o r p e d o w i e c „L o n c h i" odłączył się od floty i przyłączył się do n a c y o n a l i s t ó w. Komendant garnizonu greckiego na Korfu i wielu oficerów odjechało do Salonik.

Biuro Reutera donosi z Aten: Wiadomość o ustąpieniu szefa sztabu jeneralnego M o s c h o p u l o s a jest przedwczesną.

Cenzura ententy.

Berlin. (B. kor.) Poseł grecki oświadczył wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych, że cenzura grecka została zniesioną z powodu wykonywania cenzury przez ententę. Rząd grecki odrzuca więc wszelką odpowiedzialność za wiadomości, pochodzące z Grecyi.

Program działania Venizelosa.

Lugano. (B. kor.) Dzienniki włoskie donoszą z Aten, że V e n i z e l o s o w i towarzyszy szereg wyższych oficerów i admirałowie Konduriotis i Miaulis. Admirałowie posiadają w kołach marynarki wielkie poważanie. V e n i z e l o s zamierza zorganizować na Krecie siłę zbrojną i w tym celu wydać proklamacyę, która prawdopodobnie nie będzie miała jeszcze charakteru separatystycznego, lecz po raz ostatni odwoła się do jedności całej Grecyi na rzecz interwencyi wojennej. Venizelos, jak słychać, w danym wypadku p o w o ł a do Salonik r o z w i ą z a n ą w czerwcu r. 1915 i z b ę deputowanych i z izby tej utworzy nowy gabinet, który ma czwórprzymierzu wypowiedzieć wojnę. Ludność w Atenach zachowuje się spokojnie. Król Konstantyn miał oddalić 27 ludzi ze straży przybocznej, liczącej 45 osób.

Przeciwnicy Venizelosa za wojną.

Lugano. (B. kor.) Według doniesienia dzienników włoskich z Aten, niektóre dzienniki greckie zmieniły swe dotychczasowe stanowisko i żądają obecnie interwencyi przeciw Bułgaryi. 70 p o s ł ó w, p r z e c i w n i k ó w partyi V e n i z e l o s a, wystosowało do króla memoryał, domagający się i n t e r w e n c y i.

Ultimatum ententy.

Ultimatum ententy.

Lugano. (B. Kor.) „Secolo" donosi: Dziennik ateński „Neon Asti" pisze: Sojusznicy zamierzają wręczyć rządowi greckiemu u l t i m a t u m, w którem będą się domagali albo w y p o w i e d z e n i a w o j n y B u ł g a r y i, albo zupełnego r o z b r o j e n i a i odesłania oficerów i żołnierzy do domu, jakoteż w y d a n i a m a t e r y a ł u wojennego i kolei w ręce sojuszników w ciągu dni pięciu. Ultimatum uzasadniają tem, że wojsko greckie w przeciwnym razie byłoby bezużytecznem dla sojuszników i mogłoby się stać dla nich, jak to udowodnił korpus armii z Kawalli, niebezpieczne.

Rada ministrów.

Paryż. (B kor.) Ajencya Havasa donosi z Aten: K r ó l przybył przedpołudniem do pałacu królewskiego i natychmiast powołał prez. ministrów i min. marynarki, z którymi odbył długą naradę, poczem przyjął min. spraw zagranicznych. Na wieczór została zwołaną rada ministrów.

Bitwa nad Sommą.

72 godzinna walka artyleryi.

Berlin. (T. pryw.) Korespondent paryskiej „Liberte" donosi z nad S o m m y: Ostatnie uderzenie francusko-angielskiej armii poprzedziła potężna w a l k a a r t y l e r y i, trwająca z fantastyczną wprost gwałtownością przez 72 g o d z i n. Przetrzymanie tego piekła, przechodzi fizyczne i moralne siły człowieka. Co Niemcy od trzech dni wycierpieli, co znieśli i co jeszcze znoszą, nie da się opisać. Jeszcze 30 km za frontem drży ziemia od potężnej walki.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat angielski z dn. 25 wieczorem donosi: Oprócz obwarowanych wsi M e r v a l i L e s b o e f zdobyto wiele linii rowów strzeleckich. M e r v a l leży na wzgórzach położonych na północ od C o m b l e s, i stanowi wraz z podziemnymi chodnikami i zasiekami kolczastymi prawdziwą twierdzę. Zdobycie obu wspomnianych wsi ma wielką wartość militarną. Przeciwnik bowiem u t r a c i ł faktycznie połączenie z C o m b l e s.

Znowu wstrzymanie ruchu okrętowego.

Amsterdam. (B. kor.) Według jednego z tutejszych dzienników, podróżni parowca pocztowego „Prins Hendrik". który powrócił z Anglii, podają, że r u c h o k r ę t ó w na morzu p ó ł n o c n o m ma być znowu na kilka dni w s t r z y m a n y.

Próba lądowania w Belgii?

Sztockholm: Według holenderskich doniesień rozpoczęła a n g i e l s k a f l o t a gwałtowne ostrzeliwanie w y b r z e ż y b e l g i j s k i c h. Bateryo niemieckie odpowiadały skutecznie na ogień, tak, iż Anglicy w końcu odpłynęli. Chodziło tu o nieudałą zresztą próbę w y l ą d o w a n i a w o j s k a n g i e l s k i c h.

Podwyższenie lat wojskowych.

Manchester. (B. kor.) „Manchester Guardian" donosi z Londynu, że planowanem jest podwyższenie granicy wieku mężczyzn obowiązanych do służby wojskowej do 45., względnie do 48. roku życia. Miarodajnymi są tu względy wojskowe, a także przykład Francyi.

Echa ataku Zeppelinów.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi, że okręt powietrzny, którego załogę wyratowano, powoli opadał na ziemię. Po wylądowaniu załoga wysiadła i oddaliła się od okrętu, poczem nastąpił straszny wybuch. Okręt spłonął w zupełności z wyjątkiem osłony aluminiowej.

Londyn. (B. kor.) Urzędowe doniesienie o ataku okrętów powietrznych stwierdza, że nie doniesiono o żadnych uszkodzeniach natury wojskowej, a zgłoszono jedynie uszkodzenie szeregu domów i śmierć 29 osób.

Śmierć Wintgensa.

Minden. (B. kor.) „Mindener Zeitung" donosi: Wczoraj rano po zaciętej walce powietrznej padł w starciu ze znaczną nieprzyjacielską przemocą lejtnant lotniczy W i n t g e n s. Miał on wraz z swym przyjacielem Hoehndorfem za zadanie ochraniania niemieckiej eskadry przy wykonywaniu ciężkiego zadania. Stosownie do życzenia poległego, zostaną zwłoki pogrzebane w kraju nieprzyjacielskim w miejscu, gdzie za ojczyznę znalazł śmierć lotnika.

Walki w Macedonii.

Trudności ofenzywy.

Genewa. (T. pryw.) O trudnościach ofenzywy gen. S a r r a i l a donosi paryski „Temps". Zadania gen. Sarraila są ogromne.

Dookoła F l o r i n y są Bułgarzy w posiadaniu ogromnie silnych fortyfikacyj. Uzupełnianie zużytej amunicyi napotyka na bardzo wielkie trudności. Służba etapowa wymaga 50% więcej ludzi, niż na froncie zachodnim. Mówienie więc o „przechadzce do Monastyru", jest prawdziwą zbrodnią.

Pessymizm rosyjski.

Berlin. (T. pryw.) Z głównej kwatery gen. Sarraila donosi korespondent pisma „Russkoje Słowo". Walki w M a c e d o n i i są nadzwyczaj krwawe. Dotychczasowe sukcesy nie są jeszcze tak wielkie, aby uzasadniały przesadny optymizm. Ważne i niebezpieczne wzniesienia, znajdują się jeszcze w rękach przeciwnika. Najdalej posunęły się oddziały s e r b s k i e. Gen. Sarrail dąży do zdobycia M o n a s t y r u, nieuzasadnionem jest jednak przypuszczenie, iż ofenzywa jego w najbliższym czasie powiedzie się. Przyszłość pokaże, czy roztropną było rzeczą z temi siłami uderzać na straszny mur przeciwnika. W każdym razie za wynik ofenzywy jest w głównej mierze B r i a n d osobiście o d p o w i e d z i a l n y. Ofenzywą tą stoi lub pada.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat francuskiej armii wschodniej z d. 25. bm. Na l e w y m brzegu S t r u m y powiódł się Anglikom atak na Jenimah. Operujący na prawo od nich oddział francuski zdobył bagnetami rów strzelecki, biorąc jeńców. Od jeziora D o j r a n aż do W a r d a r u, rozwijała nasza artylerya bardzo gwałtowną działalność. W okolicy B r o d zbliżyli się S e r b o w i e do grzbietu granicznego na północ od K r u s z e g r a d u. Na półn. wschód od F l o r i n y, wzięła piechota francuska pierwsze domy P e t o r a k u, i posunęła się dalej na północ od F l o r i n y. Na zachód od miasta wzięli R o s y a n i e szturmem silnie przez przeciwnika umocnione wzgórze 916. W tej samej okolicy kontratak bułgarski został ogniem naszej artyleryi powstrzymany, i przez Francuzów i Rosyan bagnetami odparty. Na połud. zachód od F l o r i n y stoczył francuski oddział ubezpieczający na południe od jeziora P r e s b y ożywioną walkę z siłami bułgarskiemi, które nadciągnęły z Biklisty.

O czem nie będzie mówił kanclerz.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzeiger" pisze: Fałszywem jest oczekiwanie, iż kanclerz poczyni w swej mowie ważne polityczne rewelacye. Mowa będzie wygłoszona na ogół w ramach mów p o p r z e d n i c h. Tym jednak razem wielką część mowy zajmie kwestya r u m u ń s k a. Naturalnie wyczerpująco omówione zostanie również ogólne położenie g o s p o d a r c z e i p o l i t y c z n e. Natomiast ma być jednak tym razem zupełnie s k r e ś l o n y u s t ę p dotyczący c e l ó w p o k o j o w y c h, jak również s p r a w y p o l s k i e j.

Milukow o kwestyi polskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi z Kopenhagi: Przywódca kadetów M i l u k o w zamieszcza w duńskiem piśmie „National Tidende" artykuł, w którem wypowiada swe zapatrywanie na rozwiązanie k w e s t y i p o l s k i e j. Pisze on, iż w razie klęski państw centralnych musi P o l s k a otrzymać d o s t ę p d o m o r z a przez P r u s y z a c h o d n i e, aby posiadając p o l s k i G d a ń s k uzyskała możność stworzenia sobie przyszłości na B a ł t y k u. P r u s y w s c h o d n i e zostaną niemiecką enklavą. M i l u k o w zwalcza dalej tezę „historycznych granic" i opowiada się za granicami językowemi.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 28 września).

„Bremen" w Ameryce.

Berlin. (B. kor.) Przybycie handlowej łodzi podwodnej „B r e m e n" do Ameryki, którą to wiadomość potwierdzono z Bremy, wita prasa z dumą i radością.

Ładunek „Bremen".

Berlin. (B. kor.) O łodzi podwodnej handlowej „Bremen" dowiaduje się „Tageblatt", że ona jest wzorowaną na okręcie siostrzanym „Deutschland" i wiozła głównie farby i środki lecznicze.

Cztery piąte.

Wiedeń. (T. pryw.) „Zeit" donosi z Budapesztu: Na posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł G r a t z (stronnictwo pracy) podniósł, że A u s t r o - W ę g r y pokrywają obecnie c z t e r y p i ą t e swego normalnego z a p o t r z e b o w a n i a ś r o d k ó w ż y w n o ś c i.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) W sejmie w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem prezydenta ministrów o zastosowaniu nadzwyczajnych pełnomocnictw w czasie wojny. Poszczególni mowcy poruszyli kwestyę aprowizacyi. Między innymi hr. Michał K a r o l y i wytykał brak jednolitego planu i żądał bezwzględnego występowania przeciw lichwie żywnościowej.

Hr. Wojciech A p p o n y i powitał z zadowoleniem plan oddania całego kompleksu spraw żywnościowych osobie, wyposażonej w atrybucye ministeryalne.

Długi wojenne Rosyi.

Petersburg. (B. kor.) Aj. petersb. tel. donosi, że według ogłoszenia ministerstwa skarbu w d. 1. stycznia 1917 dług państwa rosyjskiego w porównaniu z rokiem 1916 wzrośnie o 6,344.206.084 rubli. Wobec znacznych źródeł pomocniczych gospodarczych Rosyi suma ta w kołach finansowych nie budzi obaw.

Nowi kardynałowie.

Turyn. (B. kor.) „Stampa" donosi, że majordomus Papieża msgr. Ranuzzi de Bianchi, dalej arcybiskup genueński Gavotti i prałat kuryi msgr. Sili otrzymali zawiadomienie, że na najbliższym konsystorzu zamianowani zostaną kardynałami.

Amerykanie o Niemczech.

Kopenhaga. (B. Kor.) Ambasador amerykański w Berlinie G e r a r d, wczoraj wieczorem przybył tu z małżonką. W rozmowie z przedstawicielem dziennika „Politiken" oświadczył ambasador, że podróż jego do Skandynawii jest podróżą dla odpoczynku, gdyż od trzech lat nie miał urlopu i czuje się bardzo zmęczonym.

Redaktor dziennika „New York World" Swop, który bawił w celach studyów w Niemczech, a obecnie powraca do Ameryki o wrażeniach ze swego pobytu w Niemczech powiedział co następuje: Sytuacyę w Niemczech można streścić następującemi słowy: Istnieje nadzieja pokoju, lecz nie oczekują go na najbliższą przyszłość. Panuje przekonanie, że b ę d z i e m o ż n a tak długo w y t r z y m a ć, aż pokój sam z siebie przyjdzie. „P r z e t r z y m a ć" jest hasłem Niemiec.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Piechowicz Józef z Będzina zawiadamia matkę Teklę, że zdrowy. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Stanisławowie Pieniążkowie zawiadamiają Teofilstwo Pieniążków, iż mieszkają Jałta-Krym, Botwinskaja 17, upraszają o najśpieszniejsze przysłanie kilkuset rubli, wszelkie fundusze wyczerpane.

Klemensowa Szanławska poszukuje syna Władysława i rodziny jego, zamieszkałej przed rokiem w Warszawie, Hoża nr. 18. Pozdrowienia kuzynom Budkiewiczom — Nowowiejska 21. — Tereni, Irence, Sobolewskim — Langnerowska, dom własny — i bratu, Teofilowi Piaseckiemu, w Konstancinie — wila własna „Zbyszek”. Jest zdrowa — Stefek w armii. Jerzy chory, ale pracuje po dawnemu, Janka w Wilejce Bętkowska z Halą w Mohylowie, Kazia, z mężem w Ekaterynosławiu. Każdy osobno — ja w gub. orławskiej st. Mcensk w Alisowie.

Wacław Podkański z siostrą Antonią i Tadzikiem zawiadamiają rodziców w Warszawie, ul. Leszno nr. 101 m. 60, Andrzeja i Zofię Podkańskich, że mieszkają wszyscy razem w gub. pskowskiej, st. Dno, dom rządowy mieszk. felczera Sidoryka.

Żołnierz Kajetan **Radomski**, zawiadamia żonę Józefę Radomską z 4-giem dzieci i prosi o zawiadomienie rodziny w Lublinie, ul. Św. Ducha nr. 16, że jest na starem mejscu, list otrzymał. Prosi o odpowiedź przez pisma lub listownie.

Jan Rafalik prosi Władysława Kornatkie, ul. Solec nr. 107 o zawiadomienie rodziców i żony z dziećmi Rafalików w Warszawie, ul. Topel ur. 4 m. 4, że żyje jest zdrów i znajduje się w wojsku.

Rzadkowscy bracia donoszą swoim, w kraju pozostałym, że są zdrowi; dwaj starsi mieszkają w Odesie, a najmłodszy w Urie. Pisywali niejednokrotnie; niektóre listy otrzymywali. W maju r. b. wysłali na ręce Mietka 20 rb. i w początkach lipca r. b. — 250 rb. Oczekują potwierdzenia tych sum i proszą, by być o nich spokojnymi.

Marya Reichel w Lagodechach, tyfl. gub., zawiadamia rodziców Kempińskich w Warszawie, Miodowa 4, że zamieszkuje z dziećmi przy mężu bez zmiany. Brat Antoni w Orenburgu. Są zdrowi. Jest niespokojną o rodzinę; nie miała żadnych wiadomości. Prosi rodziców tą samą drogą o wiadomość czy są zdrowi, gdzie brat Tadeusz? Siostry ze że są zdrowi. Siostra Adela, Moskwa, Ostożenka nr. 7 wysłała wiele listów, a odebrała tylko wiadomość od niej siostra Jadwiga w haju przez biuro w Holandyii. Ola od Poske w kwietniu.

Rzadkowski Dezyderyusz prosi uprzejmie o wiadomości o D-rze Józefie Landau (Warszawa, Zgoda 12), o jego rodzinie i krewnych. Opieka nowego zarządu dokuczyła mu, jednak D. R. fabryki nie porzucił. Po letniej przerwie, ponownie cała fabryka będzie czynną.

Salezy i Zofia Rożyccy z Brwinowa, mieszkają z córką, zięciem, wnukiem i Marynią w Moskwie, ul. Kuźniecka nr. 18 — wszyscy zdrowi. Proszą o wiadomość o synu, synowej, Pani Sikorskiej i krewnych.

Marya Rożnowska zawiadamia ojca Stanisława Rożnowskiego w Komierowie w Prusach zachodnich, że jest zdrową, mieszka w Tim. gub. kurskiej.

Rodziewiczowa, Helena i Władysław Nowiccy proszą o zawiadomienie Gabryelów Radziewiczów (Rossa, ulica Wtebska) i Janinę Rodziewiczównę (klub inteligentów, Ś-to Jerski prospekt w Wilnie),że wszyscy są zdrowi. Matka mieszka stale u Reni. Lunia z dziećmi też lato spędza u Reni, a na zimę będzie mieszkać z mężem w Homlu. Mieliśmy wadomość, gdze wszyscy pracują. Co z Michaliną i Przegolińskimi?

Jadwiga Rożdłowska w Iwanowcach gub. pod., zawiadamia matkę Jadwigę Kłorową w Pradze Vinohrady, ul. Budecka 14, że są wszyscy zdrowi i dobrze im się powodzi. Muszka stale w Iwanowcach, Stelka w Kijowie, przeszła do VII kl., wakacye spędzamy razem. Ludka ma miejsce w Burzance, kjowsk. gub. P. Konopacka zdrowa i mieszka na tej samej ulicy.

Rżońca Stanisław zawiadamia matkę Józefę, siostrę Zofię i wujostwa Przybyszewskch w Warszawie, że jest zdrów, Jan zdrów; Pitr oficerem; Stanisław zarządzający oddziałem Czerwonego Krzyża na Kaukazie; posłał matce 100 rb. Prosi o wiadomości pod adresem: Tyflis, Czerwony Krzyż hr. Tyszkiewicz.

Saskowicza Leona zawiadamiają Czekońscy, że są w Czortkowie zdrowi. Od matki jego nie mieliśmy żadnej wiadomości, a od Anulki od zimy -915 roku. O sobie donieś w „Dzienniku Kijowskim”.

Starorypińska Konstancya i Orłowska Anna proszą Maryę Gulińską, zamieszkałą w Warszawie, żonę doktora Franciszka Gulińskiego, o wiadomości o sobie. Pisma warszawskie proszone o przedruk.

Sobańscy Julianestwo z Suzdala, gub. włodzimierskiej, proszą znajomych i życzliwych o wiadomości przez „Gazetę Polską” o zdrowiu rodziny: w Warszawie, ul. Wowomiejska nr. 13 m. 20 — Sobańskie Ludwik i Antonina, i w Kutnie — Marya Ostrowska — dom własny i Franciszek Osieciński — tamże. Czy posłane im pieniądze otrzymali i czy potrzebują więcej. — Jesteśmy wszyscy zdrowi.

Stanisława Stempniewska z Grójca, gub. warszawskiej, zawiadamia rodziców że mieszka w Moskwie z Tadziem u wuja Wacława Gadomskiego, Wielka Ordynka nr. 17.

Antoni Szadkowski, **Józef Twardowski, Henryk Malinowski, Paweł** Urbaniak z Łodzi **Wincenty Białas** z Sosnowca. **Władysław Frunk** z żoną i synem z Warszawy — zawiadamiają rodziny i dzieci, że są zdrowi i mieszkają na Syberyi. Długi-Most, wieś Pokatici. Malinowski wiadomość o rodzinie przeczytał w gazecie. Rodzina Pawła Urbaniaka, Bolesława Gajka z Sosnowca, Albina Lachowskiego z Sienna, gub. radomskiej i Stefan Kowalski z Włocławka, zawiadamiają, że sie znajdują w Jarosławiu i są zdrowi.

Szczęsnowicz Ignacy zawiadamia żonę Franciszkę i córkę Irenę, zamieszkałe w Warszawie, Miedziana 3, że wszyscy jesteśmy zupełnie zdrowi, przesyłamy Wam i życzliwym najserdeczniejsze pozdrowienie; wiadomości o Was odbieramy.

Szlekys Józef zawiadamia żonę, pozostałą w Kaliszu, że z córką i synem są zdrowi i mieszkają w Niekouzie, jarosławskiej gub., powiat mołogski, stacya Charino. Co się dzieje z Genią Ciszewską?

Szuic Bolesław zawiadamia żonę Kazimierę z Bieńkowskich i córkę Irenkę z Mławy, płockiej gub., że jest zdrów, na tem samem stanowisku. Prósi ks. Ignacego Krajewskiego z Wólki Mławskiej o wiadomości o swojej żonie tą drogą. Adres: Dorogobuż, Smoleńskiej gub. B. Szymanowski dla B. S.

Karol Taranek zawiadamia rodzinę w okolicach Nowo-Radomska i Częstochowy, że jest zdrów i znajduje się w armii czynnej. Prosi o wiadomości tą drogą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.